Rocznik XIX. Kraków, 11 czerwca 1911. Nr. 24.



przedtem „GŁOS LUDU“.

PISMO CHRZESCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.

Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austryi: na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor. W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki rocznie 2 dol. Numer pojedynczy 8 halerzy.

Redakcya i Administracya „Nowego Dzwonka“: Kraków, ul. św. Tomasza 35.

Włościanie! przeglądajcie spisy wyborców! Reklamujcie Wasze prawa wyborcze!

Wybierajcie naszego kandydata w okręgu 40.

We wtorek dnia 13. b. m. staniemy z kartkami wyborczemi u urny wyborczej, aby wybrać do Wiednia przedstawiciela parlamentarnego.

Ostatnia więc chwila, aby zastanowić się nad tem, kogo wypisać na kartce wyborczej i za kim agitować! Trzeba, abyście sobie już teraz stanowczo postanowili, że popieracie tylko jednego kandydata i jemu swoje głosy oddacie. Wobec tego, że jest kilku kandydatów, a każdy stara się zdobyć jak największą ilość głosów do pierwszego głosowania nie należy głosów rozbijać, ale skupić je przedewszystkiem na jednym, aby tego przeprowadzić, a potem przy drugim wyborze przeprowadzić drugiego.

Który z kandydatów, ubiegających się o mandat w okręgu wiejskim **Kraków-Wieliczka-Dobczyce** najbardziej zasługuje na zaufanie?

Odpowiadamy, że takim kandydatem jest:

Stanisław Zgórniak

Jest on **kandydatem niezależnym,** który nie kłania się ani rządowi ani też żydom, — jak to czynią Wójcik i Tetmajer.

Jest on kandydatem **chrześcijańskim,**

występującym otwarcie w obronie Wiary naszej i praw naszego Kościoła katolickiego, czego nie robi **ani jeden** z kandydatów obok p. Zgórniaka kandydujących.

Jest on kandydatem **zarówno włościańskim jak i robotniczym,** gdyż zna bardzo dobrze sprawy i potrzeby włościan i robotników. Tetmajer nie zna zupełnie spraw robotniczych tak samo i Wójcik. Obaj znają tylko sprawy włościańskie, a tem samem będą mogli bronić interesy tylko części wyborców.

Jest on kandydatem, który **umie dobrze przemawiać, umie po niemiecku,** a tem samem potrafi dać sobie radę w Parlamencie i nie będzie tam siedział jako poseł, który nigdy nic nie mówi. Potrafi więc skutecznie bronić interesów wyborców i w Komisyach parlamentarnych i w Kole polskiem i w pełnej Izbie.

Jest on kandydatem, który mieszka prawie w **środku** okręgu wyborczego, gdyż w Janowicach pod Wieliczką, a tem samem każdy wyborca będzie miał do niego łatwy dostęp.

Łączy więc w sobie wszystkie zalety, jakie przedstawiciel okręgu krakowskiego powinien posiadać.

Dlatego też obywatele wyborcy! Włościanie! głosujcie wszyscy bez wyjątku na kandydata chrześcijańsko-społecznego, a w dniu wyborów wypisujcie na kartkach:

Stanisław Zgórniak

* * *

Przy sposobności zauważyć musimy jedną rzecz. Przeciw kandydaturze p. Zgórniaka właśnie dlatego, że jest to kandydatura człowieka uczciwego i rzetelnego starają się kandydaci innych stronnictw walczyć w sposób nieszlachetny. Na zgromadzeniach publicznych nie mają odwagi stanąć i tam rzeczowymi argumentami walczyć, za to chyłkiem i po cichu rozpuszczają przeciw kandydatowi naszemu różne oszczerstwa, które ma się rozumieć przedewszystkiem podchwytują żydzi.

Robią w ten sposób zarówno agitatorzy p. Tetmajera, jak i Wójcika i Daszyńskiego.

Piętnujemy postępowanie takie jako niegodne i nieuczciwe, jest to sposób walki ludzi, którzy wyzbyli się swej własnej godności.

Piętnujemy wszelkie wieści fałszywe rozszerzane przeciw osobie p. Zgórniaka, jako niskie oszczerstwa i kalumnie i zapowladamy, że bez względu na wynik wyborów rozsiewający je, których nazwiska są nam znane zostaną pociągnięci do karno-sądowej odpowiedzialności.

Wyborcy! stańcie w obronie dobrej sławy uczciwego człowieka, którego różne rządowe i żydowskie hyeny chciałyby obalić i głosujcie jak jeden mąż za p. Stanisławem Zgórniakiem.

Socyaliści wobec religii i ludu.

Towarzysze z pod znaku „czerwonej szmaty" chcieliby teraz zyskać dla swych kandydatów jak najwięcej głosów nawet wśród ludu wiejskiego.

Wiedzą jednak socyały, że lud nasz jest religijny, że dzięki Bogu nie stracił jeszcze wiary mimo, że mu ją wydrzeć usiłują różni oszuści, więc aby sobie lud zjednać, głoszą żydowskie parobki w swoich gazetach tj. w „Naprzodzie" i „Prawie ludu", że u nich nikt na religię nie napada.

Trzeba być bez czoła, by tak kłamać w żywe oczy. Wszakże niedawno skazał sąd towarzysza Bobrowskiego, za obrazę religii i duchowieństwa. A czyż to tak dawno, jak socyały we Lwowie, rozrzucali między młodzież szkolną i robotniczą broszurę, która pełna była bluźnierstw na religię. Zaraz na pierwszej stronicy, owej wstrętnej książki stało, że religia jest ze wszystkich chorób największą zarazą.

Były tam dalej bluźnierstwa o Trójcy Najśw. i o Matce Boskiej.

Główny wódz socyalistów niemieckich Bebel głosił wyraźnie, że „reforma społeczna wyrzuca zupełnie religię i dąży do ateizmu (bezbożności).

Inny wódz tejże partyi Liebknecht mowił, że przyszłość należy do ateizmu, że obowiązkiem jest socyalistów niszczyć wiarę w Boga, i że ten tylko godzien jest imienia socyalisty, kto sam w nic niewierzy i w innych niewiarę przeszczepia.

I wobec tak wyraźnych dowodów, śmią socyały pisać, że oni na religię nie napadają. Dowód to, jak oni kłamać potrafią, jak łżą w żywe oczy, jak są bezwstydni w całej swojej agitacyi.

Bezwstydni i beszczelni są socyały i w tem także, że idą po głosy dla swych kandydatów do ludu a równocześnie gazeta ich „Naprzód“ nazywa „czarną sotnią“ tych włościan i mieszczan, którzy nie chcą głosować na Daszyńskiego i jego kolegów.

Na jednym z dawniejszych kongresów socyalistycznych, gdy była na nim mowa jak socyalizm ma się zachować wobec ludu i czy jest nadzieja zjednania go dla socyalizmu, powiedział jeden z socyałów z gniewu, że lud nie chce słuchać socyałów, że „lud jest to gnój“ po którym socyalizm przejdzie i zniszczy go, bo drobni rolnicy będą niepotrzebni w państwie socyalistycznem.

Przezywają teraz socyały włościan i mieszan „czarną sotnią“ i „gnojem“, a równocześnie głoszą obłudnie, że są przyjaciółmi ludu.

Takich przyjaciół zewsząd wyrzucajcie i nie słuchajcie ich kłamliwych i oszukańczych obietnic, bo ile tam słów, tyle kłamstw. Przedewszystkiem zaś jako katolicy pamiętajcie o tem, że socyały mają w programie swoim zniszczenie religii, więc ktoby na socyała głosował, temsamem dałby poznać że z nimi chce niszczyć religię a na taki czyn chyba się żaden wyborca katolicki nie odważy.

Ludu polski! daj poznać, żeś katolickim i nie oddaj ani jednego głosu na socyała.

Burze i wylewy.

Początek drugiej połowy maja przyniósł niektórym okolicom naszego kraju wielkie klęski, które zniszczyły nadzieje rolników.

W powiecie cieszanowskim ucierpiały wiele niektóre gminy wskutek ulewy dnia 19 i 20 maja, a szczególnie okolice Horyńca; mosty przerwane, drzewa połamane, zboża uszkodzone, drogi poprzerywane.

W nocy z 17 na 18 maja poczyniła w okolicy Strzyżowa burza z piorunami olbrzymie spustoszenia w polach i ogrodach warzywnych. Zboża częściowo połamane, ziemniaki i inne ziemiopłody w wielu miejscach zamulone i powyrywane i to na bardzo dużych przestrzeniach. Gościńce z nagłego zlewu również nader silnie uszkodzone. Podczas całej tej ulewy grzmiały pioruny, a błyskawice rozświetlały nieustannie ciemność nocy. Z powodu uderzenia piorunu spalił się jeden dom w Szufnarowej.

W Samborze spadł grad wielkości orzecha włoskiego.

Z Ropy piszą, że dnia 19 maja nawiedziła tamtejszą okolicę ogromna burza w czasie której spadł grad wielkości włoskiego orzecha. Grad zniszczył liście drzew, owoce, oraz zboża, warzywa i rozsady na polach. Na trzeci dzień po burzy, tj. w nocy z 21 na 22 maja przyszedł mróz, który dopełnił klęski, mrożąc to, czego grad nie zniszczył. Kartofle, fasole, groszki, ogórki i inne nowalie zniszczone.

W Limanowskiem po dniach ślicznej pogody spadł śnieg i chwycił mróz, który w górach dochodził do 6 stopni. Kapusty i wogóle jarzyny wymarzły, zawiązki kwiatów pospadały z drzew.

Wielką katasrofę powodzi spowodowała 19 maja w powiecie husiatyńskim burza z oberwaniem się chmury, z gradem i piorunami. Poczyniła ona wielkie spustoszenia. Zasiewy poczęści zniszczone Kukurudza, fasola, kartofle i t. p. prawie zupełnie wymulone. Wezbrany Zbrucz i potoki — bardzo wiele ruchomości, narzędzi rolniczych i zwierząt domowych zatopiły i uniosły. Są też ofiary i w ludziach.

Widownią, zgrozą przejmujących scen w tym dniu był o dwa kilometry od Husiatyna położony, a do dóbr hr. Gołuchowskiego należący folwark Kierniczki. Leżący w środku

folwarku mały stawek wezbrał podczas ulewy do niebywałej wysokości i pomimo natychmiastowego podniesienia tamy, nasyp pod silnym naporem ciągle przybywającej wody pękł, a woda z przeraźliwym szumem w piętrzących się bałwanach, wylała na niżej położone domy gwałtownie.

Natychmiastowa akcya ratunkowa, którą energicznie dyrektor dóbr p. Swirski kierował, czyniła nadludzkie wysiłki. Kobiety i dzieci, które wirem wody z chat oknami lub drzwiami uniesione zostały, wyławiano linami, żerdziami, a nawet rzucano się w nurty groźnych fal, byle tylko życie ludzkie ocalić.

Bohaterem w tej strasznej klęsce był zawsze cichy i skromny — sługa dworski Michał Buraczek. On to rzucał się z lwią odwagą w tę i ową stronę i z narażeniem własnego życia ratował nięszczęsne ofiary.

Czyn Michała Buraczka powinien być nagrodzony uznaniem społeczeństwa i państwa, które w takich razach nagradza mężnych odznaczeniem.

Na wielką pochwałę zasłużył sobie również młody Jan Krzak, sługa dworski, który też z narażeniem zdrowia a nawet życia, niósł pomoc mocno zagrożonym.

Również i za granicą dały się bardzo we znaki burze, jakie tam szalały w drugiej połowie maja i z początkiem czerwca.

Na Węgrzech wyrządziły olbrzymie szkody burze z oberwaniem się chmur. — W Niemczech, zwłaszcza w Badeńskiem, wyrządziły burze i grady wielkie szkody w kilku gminach. Pola zniszczone, także wiele ptactwa i drobiu zginęło.

W Londynie, stolicy Angli, uderzyły podczas nawałnicy dwa pioruny w dwa kościoły i uszkodziły je, zginęło przytem 17 osób. Podczas burzy, na przedstawieniu w menażeryi w parku powstała straszna scena. Dwa lwy oszołomione grzmotami rzuciły się na pogromicielkę, jeden wbił jej kły w ramię, drugi w nogę. Pogromicielka biła lwy batogiem. Wkońcu udało się dyrektorowi menażeryi i służbie sztabami żelaznymi odpędzić zwierzęta.

Z listów do Redakcyi.

Z pod Wieliczki przesyła nam jeden z naszych Czytelników, następującą odezwę:

„Bracia włościanie i wszyscy Szanowni Wyborcy w okręgu Kraków-Wieliczka Dobczyce! Już 13 czerwca mamy wybrać dwóch posłów do Wiednia. Otóż jednym z nich powinen być koniecznie p. **Stanisław Zgórniak**".

Byłem na dwóch wiecach, na których przemawiał p. Zgórniak i przekonałem się, że takich właśnie potrzeba nam posłów, jakim chce być ten kandydat. Praca jego będzie oparta na programie chrześcijańsko socyalnym którego krótkie wyjaśnienia już nam podawał z początkiem tego roku „Nowy Dzwonek".

Słyszeliście zapewne nieraz, jakim to sławnym człowiekiem był ś. p. Dr Lueger, burmistrz Wiednia. Cały świat, oprócz żydów i socyałów, podziwiał jego pracę i wielbił go, że stworzył w Austyi, stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, że przy jego pomocy wyrwał Wiedeń z rąk żydowskich i napowrót przywrócił stolicy Austryi chrześcijańskie znamię.

I nasze polskie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne chce także walczyć w obronie ludu i robotników i ratować nas przed zalewem żydowskim — a p. Zgórniak jest wielce czynnym członkiem tegoż stronnictwa. Nie Stapiński i jego zwolennicy, nie socyały z żydami nie stańczycy zechcą walczyć z żydami, bo to wszystko przyjaciele żydów, tylko jedni chrześcijańsko-socyalni wypowiedzieli walkę żydostwu — więc tylko za nimi iść winniśmy i głosować jak jeden mąż, na p. Stanisława Zgórniaka.

Stapiński na spółkę z stańczykami nie chce dopuścić do jego wyboru, wysunął p. Tetmajera malarza, przeciw p. Zgórniakowi. Na tę stańczykowską podrywkę, najlepiej odpowiedzieć jednozgodnem głosowaniem na p. Zgórniaka

Mówią, że kandydatura p. Tetmajera jest stańczykowskiem podejściem, bo gdyby się udało p. Tetmajerowi zostać posłem, to — jak słyszałem i czytałem, po jakiemś czasie puściłby on poselstwo, a jego miejsce bez walki i trudu zająłby stańczyk Skrzyński, który ma być tymczasem zastępcą p. Tetmajera.

Taki to jest podstęp Stapińskiego i stańczyków. A zresztą, rozważcie, jakim to obrońcą ludu i mieszczan może być malarz, który przecież nie zna naszych potrzeb i naszej biedy.

Już chyba wiemy, co nam dobrego stańczycy zrobili dotąd — więc nie wysługujmy się im dalej i nie głosujmy na p. Tetmajera, który występuje niby jako ludowiec a właściwie działa dla stańczyków.

Niech Was też Bóg broni, abyście głosowali na socyała Daszyńskiego. Każdy wieśniak lub mieszczanin zhańbiłby się bardzo, byłby wrogiem swej Wiary, swej Ojczyzny, gdyby oddał głos socyaliście. Podobno i w Starosandeczyźnie stara się o poselstwo socyalista Marek, adwokat z Krakowa.

Trzeba pokazać tym wrogom, naszej Wiary i Ojczyzny, że lud polski nie chce ich nawet znać i ani myśli popierać ich bezbożną robotę. Niech sobie socyały idą do żydów po głosy, a od nas im wara! Pędźcie precz naganiaczy socyalistycznych, niech nam nie zapowietrzają naszych wiosek i miasteczek.

Na tem kończę mój list i pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników. — Chłop z pod Wieliczki.

Z Międzybrodzia lipnickiego. Niech Szanowna Redakcya raczy wydrukować tych moich słów kilka, albowiem godzi się, by nietylko wytykać wady ludziom, ale także ich dobre czyny sławić.

Rok 1911 można zapisać złotemi literami w historyi tutejszej gminy. To, czego od dawien dawna pragnęli dobrzy gospodarze; to, o co modliły się do P. Boga nasze żony i dzieci niejednych mężów i ojców; to o czem marzyli i do czego wzywali nasi duszpasterze, spełniło się nareszcie w roku 1911.

W tym to pamiętnym roku, zostały obydwa szynki w tutejszej gminie: żydowski i chrześcijański zamknięte. Rada gminna Międzybrodzia lipnickiego oświadczyła się przeciw wszelkim szynkom, a świetne c. k. Starostwo poszło za życzeniem Rady gminnej i od Nowego roku szynki u nas zamknięto.

Cześć i chwała takiej Radzie gminnej!

Gdy dawniej nie było chwili, aby ktoś w karczmie nie siedział; gdy dawniej w niedzielę i święta ludzie tłumnie garnęli się i zabawiali w szynkach — dziś stoją one pustką. Ustało przekleństwo żon, które napróżno wieczorami i w dni święte oczekiwały swych mężów, bawiących się wysuszaniem szklanek w szynku. Ci, którym się dawniej zdawało, że niepodobna żyć bez ciągłego popijania i przesiadywania w karczmie, dzisiaj widzę, że bez karczmy obejść się łatwo można.

Nawet wielcy przyjaciele karczmy dziś są zadowoleni, że jej niema. Dawniej była pokusa pod ręką, zaraz u kościoła — dziś ta pokusa ustąpiła. Dawniej pełno było okazyi do poczęstunków. Dziś niema karczmy i bez poczęstunku się obejdzie.

Dawniej różne interesa załatwiało się w karczmie w niedzielę: tam się szukało robotników i furmanów, tam się odbierało zapłatę za uszyte buty i suknie; tam się szukało ręczycieli da kasy; tam się omawiało sprawy gminne. Dziś karczmy niema i pokazuje się, że wszystkie interesa można jeszcze lepiej załatwić bez poczęstunku i bez karczmy. Niech więc przepadną wszystkie szynki, a niech żyją te rady gminne — które przeciw nim stanęły.

Karczmę tutejszą nabyło od państwa żywieckiego Kółko rolnicze

Na pochwałę naszego Kółka muszę powiedzieć, że zaczęło się obracać. Już dość dawno jak jest założone, ale stało prawie nieruchome. Dzięki staraniom naszego obecnego ks. Proboszcza Kółko cokolwiek ożyło.

Gdyby tylko ludzie rozumieli dobrą sprawę i popierali Kółko, jest nadzieja, żeby i ono nie było ostatnie między Kółkami.

Gdyśmy się pozbyli szynków, gdzieśmy rozum tracili, to teraz będziemy coraz więcej do ruzumu przychodzić, tak się spodziewamy. Gdy Bóg da zdrowie, to znowu co do „Nowego Dzwonka“ napiszę. Teraz kończę, pozdrawiając Szanowną Redakcyę i Czytelników.

Ale, ale... zapomniałem wspomnieć, że Wasze pismo bardzo mi się podoba, bo pisze wyraźnie a po chrześcijańsku. Pobieram je od naszego księdza Proboszcza co niedzielę „Szcześć Wam Boże“.

Czytelnik z nad Soły.

Z ruchu wyborczego.

Raciborsk.

W Raciborsku (pow. wielicki) zwołali zebranie socyaliści. Zeszło się kilkudziesięciu włościan, którzy wysłuchali dość cierpliwie wywodów jakiegoś Lasonia z Krakowa, poczem następny mowca, przedstawiwszy się jako redaktor „Naprzodu“, dużo opowiadał o Kole polskiem, które mu się bardzo nie podobało. Gdy zapytał w końcu zebranych, kto jest za kandydaturą p. Daszyńskiego, podniosły się... trzy, czy cztery ręce.

Następnie p. Matyasik poddał krytyce kandydaturę socyalistyczną i oświetlił żydowskie tendencye socyalizmu. W końcu przedstawił kandydaturę p Stanisława Zgórniaka. Większość obecnych wyszła następnie z sali, nie chcąc brać udziału w socyalistycznem zebraniu. Włościanie przyjęli kandydaturę p. Zgórniaka sympatycznie.

Wisniowa.

W pierwsze święto Zielonych Świąt odbyło się liczne zgromadzenie wyborców z okolicznych gmin, celem omówienia kandydatur. Do licznie zgromadzonych włościan przemówił delegat stronnictwa p. Horowicz przedstawiając i polecając kandydaturę p. Stanisława Zgórniaka, którą obecni przyjęli chętnie do wiadomości i uchwalili gorąco popierać W czasie przemówienia p. Horowicza żydzi młodzi, podmówieni przez przybyłych do wsi socyalistów usiłowali wywołać awantury. Nie udało im się to jednak, gdyż wobec bardzo stanowczej postawy włościan musieli jak niepyszni ze zgromadzenia się wynieść.

Socyaliści, którzy z Kaczanowskim na czele do wsi przybyli, nie mieli odwagi pokazać się na wiecu.

Zabierzów.

W pierwsze święto Zielonych Świątek, odbyło się tu zgromadzenie wyborcze, zwołane zramienia stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Zgromadzenie zwołano do lokalu p. Czubry. Udział był dość liczny. Przybyli gospodarze wyborcy, aby zastanowić się, komu oddać głos swój w dzień

wyborów. Zgromadzenie zagaił miejscowy ks. proboszcz, który łaskawie swą obecnością zaszczycił zebranie. Po wyborze przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego, zabrał głos delegat stronnictwa chrześcijańsko socyalnego i w obszernem przemówieniu rozwiódł się o wyborach, o ważności wyborów i polecił kandydaturę p. Zgórniaka. Trzej inni delegaci uzupełnili wywody poprzedniego mówcy, po czem nastąpiły wolne głosy. W dyskusyi zabierali głos rozmaici wyborcy, wypowiagając swoje życzenia. Byli także na zgromadzeniu zwolennicy p. Daszyńskiego, ale powodzenia nie mieli, bo zabrakło im argumentów do poparcia kandydatury swego wodza. Przeważająca większość wyborców przyjęła sympatycznie kandydaturę p. Zgórniaka, wyrażając życzenie, aby kandydat, o ile tylko czasu na to starczy, bo na wszystkich zgromadzeniach mimo najlepszej woli być nie może, przybył również do Zabierzowa. Pochwaleniem Pana Boga ukończono zgromadzenie.

Także w sąsiednich Bolechowicach bardzo życzliwie zajmują się kandydaturą p. Zgórniaka. Zgromadzenia jeszcze tam nie urządzono, ale wyrażano życzenie, aby Zgórniak przybył tam jak najrychlej i zechciał wyborcom przedstawić swój program.

Gorzków.

W drugie święto Zielonych Świąt odbyło się u nas bardzo poważne zgromadzenie wyborcze, na które stąd i z najbliższej okolicy przybyło około 500 wyborców, rekrutujących się przeważnie z gospodarzy i robotników. Zebranie zagaił ks. katecheta Szmyd z Wieliczki, witając zgromadzonych w serdecznych słowach i życząc zgromadzeniu jak najlepszego powodzenia.

Na zgromadzenie przybyli także socyaliści z p. Baścikiem na czele. Z powodu hałasów, jakie powstały wskutek niewłaściwego zachowania się socyalistów, zebranie musiano przerwać na jakiś czas.

Po ponownem rozpoczęciu zgromadzenia zabrał najpierw głos delegat stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Wyraził najpierw ubolewanie, że tak poważne zgromadzenie na które przybyli wyborcy z bliższej i dalszej okolicy całkiem niepotrzebnie zakłócone zostało przez socyalistów, następnie mówił o programie stronnictwa chrześcijańsko społecznego, objaśniał czem są wybory, że każdy obywatel ma obowiązek dopilnować, żeby do parlamentu weszli najlepsi posłowie, przedstawił obecną sytuacyę wyborczą, wystąpił energicznie przeciwko kandydaturze p. Daszyńskiego, który jest kierownikiem stronnictwa, nie stojącego ani na gruncie katolickim, ani polskim, poddał należytej ocenie kandydaturę p. Wójcika, który nie władając językiem niemieckim, w parlamencie bronić nie może spraw naszych bądź na punkcie narodowym katolickim, bądź zarobkowym, mówił o kandydaturze pan Tetmajera, który jako malarz-artysta przynosi sławę imieniowi polskiemu, ale jako polityk równa się zeru i polecił kandydaturę p. Zgórniaka, który jako syn ludu, znakomity mówca, władający polskim i niemieckim językiem, będzie najlepszym przedstawicielem szerokich mas ludu, wogóle społeczeństwa naszego.

Udzielono następnie głosu socyaliście p. Baścikowi. Tenże nic nie powiedział, przedstawiał rzeczy, które aż do przesytu powtarzają socyaliściści na wszystkich swych zgromadzeniach. Odpowiedział mu bardzo dowcipnie ks. katecheta Szmyd, poczem przystąpiono do głosowania. Kandydatur p. Tetmajera i Wójcika wcale w rachubę nie brano. Za p. Daszyńskim podniosło się 5 rąk, olbrzymia większość, złożona z około 500 wyborców oświadczyło się z zapałem za p. Zgórniakiem Z hucznemi okrzykami „Niech żyje Zgórniak!“ zebrani z zadowoleniem się rozchodzili.

Dobranowice.

Z ramienia stronnictwa chrześcijańsko-społecznego odbyło się tutaj w drugie święto zgromadzenie wyborcze. Delegat stronnictw przemówił do dziś licznie zgromadzonych wyborców. Wywiązała się następnie ożywiona dyskusya. Drobna część wyborców oświadczyła się za kandydaturą p. Tetmajera, część za p. Wójcika, ogromna większość stanęła po stronie p. Zgórniaka. Rozwścieczeni z tego powodu socyaliści zaczęli śpiewać »Czerwony sztandar«, ale katolicki śpiew „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zagłuszył „Sztandar czerwony“.

JAK GŁOSOWAĆ.

W chwili, kiedy gazetka nasza znajdzie się w rękach czytelników, zaczną roznośić i doręczać karty wyborcze. Dlatego też pragniemy dać kilka wskazówek, jak postępować, aby karta do głosowania nie została zmarnowana, albo źle użyta.

Karty doręczone mają być osobiście t. zn., że każdy wyborca ma sam własnoręczne podpisać kwit na odebranie karty do głosowania i legitymacyi. Komukolwiek innemu — nawet żonie nie wolno doręczać legitymacyi.

Karty nie odebrane można dzień przed głosowaniem jeszcze podejmować osobiście w starostwie lub gminie.

Karta do głosowania ma być doręczona czysta tj. nie ma być na niej żadnego nazwiska wypisanego. Często rząd i poparci przez niego kandydaci, urządzają się tak, że każą karty już wypełnione doręczać po

wsiach wyborcom, co jest przeciwne ustawie i może być sądownie karane.

Wyborca sam ma na kartce do głosowania wypisać **wyraźnie imię i nazwisko** kandydata na posła oraz jego zastępcę. Kto nie umie pisać może poprosić drugiego o wypisanie karty. Ale przy tem trzeba być bardzo ostrożnym, gdyż jeśli się zwróci z prośbą wypisanie kartki do kogoś, komu nie można w zupełności wierzyć. gotow wypisać co innego, a powiedzieć, że zrobił co innego. Można także kartkę dać sobie przepieczętować pieczątką kandydata. Z tem należy się zwrócić do delegata komitetu wyborczego, który w danej wsi jest.

Gdy kartka już jest wypełniona, należy ją dobrze przechować, a nie pokazywać ją na wszystkie strony. Dopiero w dniu głosowania wystarczy z przechowania ją wydobyć i iść głosować.

Do głosowania trzeba się wybrać **dosyć wcześnie**, gdyż spóźnienie się może narazić na utratę głosu, a każdy głos przy wyborach jest potrzebny.

Legitymaayę i kartkę do głosowania oddaje się przy głosowaniu w komisyi. Przewodniczący komisyi odbiera legitymacyę i czyta głośno nazwisko wyborcy. Wtedy powinien on **własną ręką** włożyć złożoną na pół kartkę do głosowania do urny. Kartkę do głosowania należy tak złożyć, aby nikt nie mógł zobaczyć co jest w srodku napisane.

Kartkę do głosowania do urny wrzucić trzeba samemu, gdyż wtedy najlepszą ma się kontrolę nad głosowaniem.

Przewodniczący po głosowaniu t. j. zaraz po wrzuceniu przez wyborcę głosu do urny, ma mu oddać legitymacyę i dodać nową kartę do głosowania, która służy do drugiego ściślejszego wyboru. Oba dokumenty należy starannie przechować i nie oddawać ich do rąk nikomu. Przy drugiem głosowaniu należy zachować się tak samo jak przy pierwszem i także odebrać legitymacyę i nową kartkę do ewentualnego trzeciego głosowania.

Bardzo ważnem jest to, aby przy komisyi byli mężowie zaufania, którzy znają swoje obowiązki. W dzień głosowania wybierają ich z pomiędzy siebie wyborcy, a zadaniem ich jest kontrolowanie aktu wyborczego. Każdy kandydat powinien się się starać o to, aby miał takiego męża zaufania w komisyi wyborczej.

Zadaniem ich jest stwierdzać toż samość osoby głosującego wyborcy i uważać, aby głosowano ściśle według przepisów ustawy. Mąż zaufania ma prawo każdej chwili domagać się spisania protokołu w razie gdy zauważy jakieś niedokładności w przeprowadzaniu aktu wyborczego. Ma także prawo kontrolowania głosów oddanych, kartek, legitymacyi i wogóle wszelkich papierów wyborczych.

Nikt nie ma prawa usunąć męża zaufania od komisyi w czasie aktu wyborczego, gdyż w takim razie akt ten staje się nieważnym.

Z kraju i ze świata.

Niekarność narodowa.

Obecne wybory są jaskrawym dowodem tego, jak u nas coraz bardziej zanika poczucie obowiązku narodowego. Pokazuje się mianowicie, że zamiast występować do walki o mandaty z myślą o dobru i pożytku kraju bardzo wielu kandydatów staje dla dogodzenia swej ambicyi. Wobec tego na jeden okręg wyborczy na 2 mandaty kandyduje 8—9 kandydatów, między nimi zwykle jeden lub dwóch ludzi o zapatrywaniach antinarodowych jak socyaliści, syoniści i t. d. Ci, prowadząc agitacyę bezwzględną i występując nie z mowami kandydackimi, ale wprost z napaściami na wszystko i wszystkich, wprowadzają demoralizacyę wśród wyborców i wytwarzają nastrój bardzo niezdrowy, który potem odbija się przez lata całe na społeczeństwie.

Walka wyborcza tak jak ona u nas jest prowadzona, zaczyna stawać się wprost nieszczęściem dla kraju. Robotnika, rolnika odrywa ona na całe tygodnie od pracy, — „kiełbasa i wódka wyborcza“ rozpijają znowu lud, a przez to następuje upadek ogólny moralny i często materyalny.

Jak jeszcze w dodatku zaczynają w akcyi wyborczej występować ludzie, którzy nie uznają żadnej karności narodowej i na swoich ambicyach polegając, pragną ugiąć do nich całe życie społeczne, powstaje bezład i nierząd.

Dlatego takich samozwańczych kandydatów należy jak najostrzej piętnować i ani jeden głos na tego rodzaju łowców mandatów paść nie powinien.

Austro-Węgry.

(Cholera w Grazu). Drugi wypadek cholery azyatyckiej zaszedł w Gracu. Zachorowała Marya Lebinger krewna zmarłego w poniedziałek na tę samą chorobę Frankiego. Przeniesiono ją natychmiast do baraku przeznaczonego dla chorych na cholerę.

Cholerę do Grazu przywiózł z Wenecyi (z Włoch) urzędnik poczt. Franki. Tam jadł on ślimaki morskie i dostał cholery. Gazety włoskie donoszą z Tryestu, że w Wenecyi było już do 300 wypadków cholery w ostatnich miesiącach. Wobec tego władze austryackie wydały nakaz kontrolowania wszystkich podróżnych, którzy z Włoch przybywają.

Z innych krajów.

Turcya. (*Ogłoszenie niezawisłej Albanii*). Naczelny dowódca wojsk tureckich w Albanii donosi, że wojska tureckie coraz bardziej posuwają się w północny górzysty kraj Malissorów. Pierwsza dywizya obsadziła wszystkie punkta na wzgórzach od Bridsa i Nobom na północ od Miasta Malibuti. Druga dywizya rozpędziła powstańców z ich stanowisk między Veleciko i Rapsa, na północ od Brides. Zbliżająca się kolumna Edhema paszy od Gussini stoczyła na północ od Vniki dwunastogodzinną bitwę wśród zaciętej walki z powstańcami, którzy mając liczne straty uciekli z pola walki. Chociaż Turcya w Albanii niby zwycięża, ale jakoś rady dać sobie nie może z powstańóami, to szczep bitny, a do tego górzysta okolica trudna jest do opanowania.

Najlepszym zaś dowodem bezsilności Turcyi jest fakt, który we wtorek ogłosiły pisma europejskie. Mianowicie **największe plemię Albańczyków Mirydyci katoliccy proklamowali niezawisłość Albanii.** Biskup ich, głowa plemienia przychylił się do tego kroku.

Proklamacya Mirydytów oświadcza, że wszyscy Albańczycy powinni chwycić za broń bez różnicy wyznania. Obiecuje ona równe prawa dla wszystkich i wzywa, aby wszyscy Albańczycy stanęli do wspólnej walki przeciw Turkom.

Sprawdzono, iż powstańcy zaatakowali z **całą siłą** Alessio. Połączenie telegraficzne między Alessio, Skutari i San Giovani di Medina jest zerwane. 4 czerwca słyszano w stronie Alessio silną kanonadę Wojska tureckie wyruszyły na pomoc. Rząd czarnogórski wysłał do Antivaro generała Martinowicza, aby **przyspieszył zbrojenie się Czarnogóry.**

(*Anarchiści przeciw sułtanowi.*). Wśród policyi tureckiej wielkie zaniepokojenie wywołały wiadomości, jakie od kilku dni z różnych stron Europy, głównie z Londynu otrzymuje. — Ostrzeżono ją pod adresem ministeryum spraw wewnętrznych, że wybitni **anarchiści** ormiańscy, którzy stale mieszkali w Anglii, wyjechali do Europy. Policya przypuszcza, że chcą oni urządzić zamach na sułtana.

W potwierdzeniu powyższej wiadomości donoszą depesze urzędowe, że w okolicy Salonik znaleziono sporą ilość **środków wybuchowych** w kilku miejscach.

Rosya. (*Zbrojenia Rosyi*). Na tajnem posiedzeniu Rady państwa uchwalono w myśl uchwały Dumy przyznać rządowi środki na ukończenie budowy 4 okrętów wojennych i nowych okrętów dla floty Czarnego Morza, oraz na wzmocnienie obrony krajowej.

Również doniosły angielskie gazety, że czarnomorska flota rosyjska została zmobilizowana. Wiadomość w tej formie nie jest prawdziwą ponieważ chodzi tutaj o mobilizacyę zwykłą przed manewrami morskiemi. Jako taka niema mobilizacya żadnego znaczenia politycznego.

Francya (*Pensye dla robotników*). Zaopatrzenie dla robotników uchwalił senat francuski po przemówieniu ministra Pawła Boncour 215 przeciw 2 głosom i to mimo wielkiej niechęci, jaką żywią do tej nowej ustawy socyaliści francuscy. Socyaliści piętnują nową ustawę jako śmieszną i niewystarczającą.

Belgia. (*Jak lud kocha swą królowę?*) Królowa belgijska była przez dłuższy czas chora, lecz przyszła już o tyle do zdrowia, że w czwartek po raz pierwszy wyjechała. Ludność belgijska sprawiła jej stąd nieoczekiwaną owacyą. Na osobne życzenie królowej podczas przejażdżki policya trzymała się zdala. W otwartym powozie wyjechała para królewska ze zamku. Pogoda najpiękniejsza sprzyjała. Na ulicach, którędy para królewska miała przejeżdżać, ustawiły się dzieci szkolne i dorośli. Nieustanne okrzyki i nieustanny deszcz kwiatów towarzyszył tej przejażdżce. Cały pojazd był pełen róż oraz innyah najpiękniejszych kwiatów. Królowa tą owacyą tak była wzruszona, że stanęły jej łzy w oczach. Wiele matek trzymało swe maleństwa tuż przy powozie, który wolno jechał, a królowa serdecznie całowała w twarz dziatki.

Portugalia. (*Nowy rząd zaczyna się psuć*). Dzienniki francuskie donoszą z Lizbony, że wybory w Portogalii dały prawie wszędzie zwycięstwo republikańskim kandydatom. Ten wynik był z góry do przewidzenia, gdyż rząd w tym duchu wybory przygotował. Charakterystycznem jest, że we wielu miejscach mandaty zdobyli socyaliści, którzy chcą przeprowadzić nietylko przewrót polityczny, ale i społeczny w kraju. Rząd robi wprawdzie dobrą minę, ale jest takim obrotem rzeczy bardzo przerażony. Wszyscy oficerowie, którzy przeprowadzali przewrót republikański, otrzymali mandaty poselskie.

Hiszpania. (*Senator zgubił spodnie*). Podczas rozpraw nad prawem o opodatkowanie artykułów spożywczych, spadły senatorowi Estebau Collantes, w chwili gdy przemawiał, spodnie. Wywołało to naturalnie wśród posłów ogromną wesołość. Mówca nie dał się tym wypadkiem zbić z tropu, lecz mówił dalej. I tak wniosek stawiony przez niego w takiej chwili stanie się prawdopodobnie prawem.

Kronika kościelna.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łac. Mianowany wicedziekanem żółkiewskim ks. Ludwik Babik, proboszcz w Kulikowie. Konkursy rozpisano z terminem do 10 lipca na probostwo w Kukizowie i na nowo utworzone probostwo w Ostrowczyku w dekanacie trembowelskim.

Dyecezya tarnowska. Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na utworzenie w Ptaszkowej nowej rz. kat parafi ii przyłączenie do niej miejscowości Ptaszkowa, Królowa ruska i Bogusza.

Prześladowanie księży polskich pod Moskalem. Sąd okręgowy w Kamieńcu podolskim skazał czterech proboszczów polskich za przyjmowanie prawosławnych na katolicyzm na kary pieniężne i trzymiesięczne zawieszenie w urzędowaniu.

Sąd okręgowy w Lublinie sądził sprawę ks. proboszcza Gryczyńskiego, oskarżonego o przyjęcie do Kościoła katolickiego nieletniego prawosławnego. Ks. Gryczyński objaśnił, że Kwarciany przyjął katolicyzm na zasadzie rozporządzenia ks. Biskupa lubelskiego, opartego na zezwoleniu gubernatora lubelskiego. Sąd mimo to skazał go na usunięcie od obowiązków proboszcza na 3 miesiące i karę pieniężną 25 rubli.

Zakaz procesyj. Jenerał-gubernator warszawski wydał, idąc śladami innych gubernatorów, rozporządzenie zakazujące urządzania procesyj z jednej gubernii do drugiej, utrzymywanie orkiestr, banderyj, noszenia sztandarów niekościelnych. Przekraczający ten nakaz będą skazani na 500 rubli kary, albo na 3 miesięczne więzienia.

Nowa sekta. Dawny maryawicki duchowny ks. Zebrowski po zerwaniu z maryawickim biskupem Kowalskim zakłada w Warszawie nową sektę: „Chrześcian ewangelicznych“ i już uzyskał zatwierdzenia tej sekty u rządu. Sekta liczy obecnie 4 tysięcy wyznawców.

Moskale burzą kaplice. We wsi Sołowja (na Litwie) miejscowy „isprawnik“ bez żadnej uzasadnionej przyczyny kazał burzyć kaplicę drewnianą, znajdującą się w Sołowjach, w której znajdują się szczątki zmarłych Jaczunisów.

Wszelkie próby nie pomogły; „isprawnik“ czyn swój tłomaczył tem, że w miejscu tem ma stanąć cerkiew. P. Jaczunis zwrócił się telegraficznie do gubernatora mińskiego, nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, zwrócił się drogą telegraficzną do prezesa ministrów, Stołypina, metropolity Kluczyńskiego i posła wileńskiego ks. Maciejewicza.

Oburzająca ta samowola jest nowym dowodem, że w Rosyi wracają dawne barbarzyńskie rządy.

Nowiny i rozmaitości.

Widoki co do zasiewów tegorocznych tak się przedstawiają: W górnych Węgrzech i na Słowaczyźnie pszenica zapowiada zbiór bardzo pomyślny. Z południowych Węgier nadchodzą wiadomości częścią pomyślne, częścią niepomyślne. Wogólności jednak na Węgrzech spodziewają się dobrych żniw na pszenicę, jeżeli się pogoda ustali, bo dotyczczas częste deszcze zaszkodziły w niektórych miejscach pszenicy.

Mniej pomyślne są widoki co do zasiewu żyta. Ucierpiały też wiele na Węgrzech od owadów zasiewy owsa. W Austryi wiadomości o zasiewach pszenicy są stanowczo dobre, mimo to w Wiedniu zamówiono już w tych dniach 8 tysięcy 500 cetnarów pszenicy rumuńskiej.

Z innych krajów produkujących zboże, nadeszły już również pewne wiadomości co do zasiewów tegorocznych. W Rosyi narzekano na posuchę. Obecnie i tam spadły obfite deszcze, co prawdopodobnie poprawi stan zasiewu.

W Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie bardzo chwalą obecny stan zasiewów; dodać należy, że w obydwóch krajach powiększono znacznie obszary pod uprawę pszenicy. W Argentynie uprawa przenicy dobrze się udała. Również zadowalające żniwa były w Australii. Poważne skargi nadchodziły tylko z Rumunii, mianowicie na suszę. Obecnie i tam deszcze spadły.

Klapa z mięsem argentyńskiem. Tyle hałasu robił Stapiński w „Przyjacielu ludu“, gdy zapowiedziano przywóz mięsa argentyńskiego do Krakowa i Lwowa, iż się zdawało, że niewiedzieć jaką klęskę owo mięso sprowadzi na kraj. Tymczasem chociaż pierwszy transport tego mięsa przyjęto w Wiedniu i w innych miastach austryackich niemal z radością i rozkupiono go natychmiast, to drugi transport sprzedano jnż z wielką trudnością, a trzeciego nie zdołano nawet sprzedać. Ceny bowiem mięsa argentyńskiego były prawie takie same jak mięsa krajowego, a przynajmniej nie o wiele niższe, a przytem ludziom jakoś to mięso nie smakowało. Tylko kotlety wiedeńskie domagają się jeszcze sprowadzenia mięsa argentyńskiego i wysłały nawet deputacyę w tej sprawie do ministerstwa handlu i rolnictwa.

W każdym razie mięso argentyńskie rolnikom nic a nic nie zaszkodziło i nie zaszkodzi. Hałas zaś Stapińskiego przeciw temu mięsu był czystą komedyą agitatorską.

Ciekawi kandydaci na posłów. Wobec tego, że Stapiński woli mieć posłami chłopskich kandydatów, co ledwo czytać umieją, myślą sobie i inni podobnie uzdolnieni, że i oni mogą być posłami, stąd dziś mamy niezliczoną ilość kandydatów, a co jeden to głupszy

Jeden z nich na okręg 67 Jarosław-Radymno-Cieszanów, niejaki Jan Bajluk z Radymna, tak się poleca w odezwie wyborczej: „Jestem rodakiem ze Stanisławowa, przynależny do Kałusza, zamieszkały w Krakowie. Poprzednie mieszkania: Budapeszt, Wiedeń, Genewa, Berlin, Gdańsk, Lwów, Ryga, Moskwa i t. d. Więc miałem sposobność widzieć, badać i wybadać wszelkie rodzaje dolegliwości narodu, zwyż 30 lat w Europie będąc, bez zmazy trudniłem się rozmaitymi fachami i wynalazkami, a przed 10 laty chciałem założyć zakład leczniczy w Stanisławowie do wszystkich i najważniejszych chorób“. Kończy się odezwa wyborcza tem, że „choć nie widzicie człowieka przed sobą, wybierzcie niewidzialnego kandydata, a po wyborze stawię się, jeżeli będzie na czasie, osobiście.“

Inny znowu kandydat niejaki Stanisław Rudolf nalepił w Chrzanowskiem olbrzymie odezwy „do moich braci włościan i robotników“ z wezwaniem, aby na niego głosowali — a w zamian przyrzeka im nadzwyczajne rzeczy, bo „ja jestem taki, co mogę wam wszystkim dopomódz“. W czemże depomódz, czytamy dalej w odezwie. Oto: „Ja postaram cię, jak mnie wybierzecie posłem: aby przystanek kolei — miała także północna strona od miasta. Żeby znieśli żandarmów i finansów, a tę służbę aby robili ułany, kanoniery i dragony. Żeby sól sprzedawali po kosztach wyrobu. Żeby węgle z kopalni Jaworzno sprzedawali po 44 halerze za cetnar.

Żeby wolno było każdemu tytoń siać na swoją potrzebę. Zeby urzędnicy, nauczyciele i służba rządowa, pobierali całą, emeryturę. Zeby robotnicy bez różnicy wieku mieli emerytury po 36 kor. Cła żeby były zniesione. Żeby gospodarze byli wolni od podatku od jednej izby i jednego morga gruntu. Zeby egzekutorów, weterynarzy, adwokatów i notaryuszów znieść. Piechota, żeby tylko trzy tygodni służyła. Zeby każda osoba była wolna od fantowania do 1200, 1 izby i 1 morgi gruntu. Zeby każda żyjąca dusza miała 1 morg.“

Nowy krajowy materyał dachowy. Od kilku lat pojawił się na targu galicyjskim nowy materyał dachowy w kształcie łupku sztucznego pod nazwą ‚Łupek asbestowy Eternit“. Materyał ten prócz nieznacznych wad, okazał się nagół znakomitym i poważnie zagrażał rozwojowi naszych krajowych fabryk dachówek, mimo że cena tego materyału prawie dwakroć przewyższa cenę dochówek zwykłych.

Obecnie utworzyła się w Krakowie Fabryka łupku asbestowego „Asbit“ spółka z ograniczoną poręką, pod przewodnictwem znanych w Krakowie architektów: radcy budownictwa p. Tadeusza Stryjeńskiego i Jana Meyera z znacznym kapitałem, która zakupiwszy nowy, znacznie ulepszone patent, sprowadziła ogromnym kosztem nowy maszyny i materyały i wyrabiać będzie łupek asbestowy znacznie od „Eternitu“ ulepszony pod nazwą „Asbit“.

W ten sposób powstaje nowa placówka przemysłu krajowego, która bogactwo narodowe podwyższa o miliony, wywożone corocznie z Galicyi przez Niemców, a że według zdania fachowców krajowy „Asbit“ znacznie przewyższa jakością znakomity „Eternit“, przeto powinien być obowiązkiem czynników pewołanych tę młodą instytucyę krajową popierać.

Na śmierć przez powieszenie skazany został przez trybunał przysięgłych we Lwowie Kazimierz Lewicki za zamordowanie aktorki teatralnej Ogińskiej, żony jednego z lwowskich dziennikarzy. Trybunał postanowił go jednak łasce monarszej, aby śmierć zamieniono mu na więzienie.

Do czego żyd jest zdolny. W kwietniu ubiegłego roku został zasądzony przez sąd powiatowy w Krakowie p Dyonizy Faliszewski, kierownik Banku austro-węgierskiego, za obrazę żyda Maksa Dattnera, kupca w Krakowie, ponieważ według zeznań tego żyda, p. Faliszewski kazał go z lokalu banku przez woźnego wyrzucić.

Wskutek odwołania p. Faliszewskiego wyrok ten w drugiej instancyi zniesiono, gdyż na podstawie przesłuchanych swiadków stwierdzono, że żyd oskarżyciel pod przysięgą skłamał. Dowiedziono, że p. Faliszewski, żadnego polecenia wyrzucenia owego żyda z lokalu banku nie dawał, bo w tej chwili nawet nie był w banku i że stało się to bez jego wiedzy.

Za tę zbrodnię oszustwa popełnioną przez fałszywe zeznanie został Dattner skazany teraz przez sąd krajowy na karę więzienia przez 6 tygodni.

Cholera w Austryi. W miejscowości Waltendorf koło Gracu, zachorował i zmarł na cholerę urzędnik pocztowy Antoni Frayzli, który powrócił z Wenecyi, gdzie bawił na urlopie. Za kilka dni zachorowała także na cholerę jego szwagrowa. Reszta rodziny ma się dobrze.

150 ofiar wybuchu. Twierdza Lalowa w Ameryce — (w stanie Nikaragua) wysadzona została w powietrze wskutek wybuchu. Zginęło 150 osób. Niewiadomo czy wybuch spowodował przypadek, czy zbrodnicza ręka.

Upały w Ameryce były w maju b. r. tak silne, że w jednym dniu 400 osób uległo porażeniu słonecznemu, a z tej liczby 300 umarło.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY I NAUKOWY.

Gdzie ja znajdę.

Gdzie ja znajdę w cudzym kraju
Takie kwiaty, jak w tym gaju?
Takie brzozy, jak dziewice?
Takie gwiazdy złotolice?
Takie chaty nizkie — krzywe,
Takie pieśni żałośliwe?
Takie wierzby rosochate,
Ziemie w krzyże tak bogate?...
Gdzie ja znajdę w cudzym kraju,
Takie wody jak w ruczaju?
Takie cudne, dziwne stroje?
Takie bluszcze i powoje?
Takie dzieci białowłose,
W koszulinach, zawsze bose?
Takie bajki przy kądzieli?
Takie śpiewy, że Anieli
Pewnie lepszych nie umieją,
Gdy się modlą i sny sieją!?
Oj, nie znajdę nigdzie w świecie
Tylko u nas, wszak to wiecie!

Wygrał terno.

Józef Maślak, nazwany we wsi Józkiem „Lutryją“ był to chłopina, który miał niespełna lat 45. Jego chałupa stała pod laskiem brzozowym, trochę pochylona, dach na niej słomiany, a od wiatru srodze rozczochrany. W sadzie obok chaty rosły trzy wielkie garbate i pochylone jabłonie, a nad stawkiem drzymały stare wierzby. Pola miał ze cztery morgi, ale z nich z biedą mógł wyżywić swoje pięcioro dzieci. Gdyby nie jego żona Anna, kobieta pracująca jak mrówka, toby głód drzwiami i oknami do domu zaglądał. Józef Maślak już dawno zastanawiał się nad tem, jakby przyjść do jakich pieniędzy, bo to, co zarabiał, ledwie na sól, przyodziewek i podatek starczyło.

Najprędzej, myślał soie, przyszedłbym do pieniędzy, gdybym tak na loteryi wygrał.

Raz śniło mu się, że widział na niebie dwa słońca, a od jednego wisiało ku ziemi dziewięć ognistych ogonów. Powiedział sobie: postawię na loteryę 2 i 9. I postawił. Za dwa tygodnie idzie do miasta i patrzy na wystawione liczby, a tu 2 i 9 jest. Aż mu w oczach ściemniało, gdy zobaczył, że wygrał. Myślał, że dostanie choć z tysiąc reńskich, ale loterya wypłaciła mu tylko 12 reńskich. Dobre i to powiedział sobie i z ucieszoną twarzą szedł do domu.

Nie wiedzieć jednak, czy w ten dzień szczęście go spotkało czy nieszczęście.

Od tego bowiem czasu zaczął stawiać na loteryę coraz częściej. Do fary miał niezbyt daleko, ale on wolał w niedzielę iść do kościoła w mieście, choć to było o milę drogi, bo tam mógł popatrzeć, jakie numera wyszły i dowiedzieć się, czy wygrał czy nie.

Przy tej sposobności spotykał się przy loteryi z różnymi ludźmi, a ci opowiadali, co im się śniło i jak sobie to trzeba numera układać, gdy się śni. Gdy się śni cesarz, to znaczy jedenka, wesz dziewięć, pies trzynaście itd. Józef Lutryja zwykle sadził na loteryi tak: na ambo dawał 4 centy, a na terno sześć. W jedną niedzielę stawiał na wiedeńską, a w drugą niedzielę na peszteńską.

Szóstka — mówił — to niewielkie pieniądze, a jakbym trafił terno i wygrał z tysiąc, to przestanę stawiać.

Jakoż po roku wygrał jedno numero ekstrato. Dostał coś 12 szóstek.

Widać mam szczęście, mówił do żony, zeszłego roku wygrałem, tego roku także, a ty mi ciągle suszysz głowę, żebym loteryi dał spokój.

Loterya tak mu zawróciła w głowie, że prawie noc w noc mu się coś śniło: raz drzewa, które chodziły po sadzie i gadały, drugi raz woda wielka, to znowu ogień, a on sobie według tego układał amba i terna,

Tak uszło lat dziesięć.

Pewnej niedzieli, będąc w mieście,

dowiedział się, że w przyszłą niedzielę będzie w Kółku rolniczem, pouczenie o loteryi. Kółko rolnicze było niedaleko od kościoła parafialnego.

Gdy nadchodziła niedziela, Józef Lutryja nie wiedział co zrobić: iść do miasta jak zwykle, czy też iść do kościoła farnego, a potem iść do Kółka na zgromadzenie. Jednak się namyślił, że pójdzie do fary.

Po nabożeństwie z ciekawością dążył do Kółka, bo myślał sobie, że będą tam pouczać, jak trzeba na loterye stawiać, żeby wygrać.

Do Kółka zgromadziło się moc chłopów i kobiet.

Wnet też nadszedł ksiądz wikary i pan nauczyciel. Nauczyciel miał mieć przemowę o loteryi. Gdy zaczął mówić, Józef Lutryja aż gębę otworzył, tak ciekawie słuchał.

Nauczyciel mówił tak: Loteryę założył rząd nie na to, aby ludziom pieniądze rozdawać, ale na to, aby od ludzi pieniądze ściągać. Jak rząd nakłada podatki, to ludzie na to bardzo narzekają. Więc rząd obmyślił taki podatek, żeby go płacili tylko ci, co chcą i żeby na niego nie narzekali. — Takim podatkiem jest loterya. Rząd ma kilka milionów rocznego dochodu z loteryi. Kto na loteryi grywa, to ten dwadzieścia razy więcej zapłaci niż wygra. Loterya tak jest podstępnie ułożona.

Potem jeszcze dużo mówił i okropnie ganił tych, co na loteryę stawiają.

Józef Lutryja zrozumiał wszystko dobrze, bo jemu loterya nie była dziwna. Myślał sopie tak; Gdybym przez te 10 lat, nie stawiał na loterye, składał do kasy, tobym dzisiaj w kasie miał koło 250 złotych. Ale jeszcze nic nie przepadło. Więcej ja już grał na loteryi nie będę. Spróbóję zrobić tak, jak nauczyciel radził.

Odtąd w niedzielę zaprzestał chodzić do miasta. Zrobił sobie z drzewa małą skrzyneczkę i do niej rzucał w niedzielę szóstkę albo dwie. A pilnował tego święcie. We świętego Szczepana postanowił otworzyć puszkę. Jakoż znalazł w niej 16 złotych i 85 centów. Powiedział sobie w duszy: Panie Boże wygrałem ambo. Na drugi dzień zaniósł pieniądze do kasy i dostał książeczkę.

Od tego czasu Lutryja wielce się odmienił. Przedtem do roboty nie był bardzo skory, bo się ciągle spodziewał, że wygra na loteryi i bez roboty panem będzie. Teraz brał się do roboty żywo: płoty poprawił, strzechę na dachu lepiej ułożył, w sadzie posadził kilka szczepków, a centa każdego szanował i oszczędzał, byleby tylko w niedzielę mógł jak na!więcej do puszki rzucić. Gdy dawniej szedł do miasta, bywało, że i do szynku zaszedł na szklankę albo po tytoń. Teraz nie pił nic, a palił bardzo skąpo, bo mu żal było centa na tytoń. Zrobił też i puszki dla dzieci, bo chciał, żeby i one uczyły się za młodu robić oszczędności.

Po dziesięciu latach dom Józefa Lutryji wyglądał inaczej jak dawniej. Ludzie mówili o nim, że ma „grube“ pieniądze w kasie, a ten i ów nazwał go bogaczem.

Teraz Lutryja zrozumiał, jak się przychodzi do pieniędzy, że pracą i oszczędnością.

Dawniej dziwił się nieraz, skąd żydzi pieniądze biorą, choć na loteryę nie stawiają.

Dawniej nie chętnie słuchał o „Kółku“. Teraz zapisał się do Kółka i innych zachęcał, bo pamiętał, że w Kółku Pan Bóg otworzył mu oczy i poznał, że nie loterya niesie szczęście, ale szczęście jest w naszej ręce. Dziś Józef Maślak jest w swej gminie radnym i przewoniczącym Kółka.

Co nas bogaci — a co nas ubogimi czyni?

Ciekawe pogawędki. — Napisał Józef Głowacki.

(Dokończenie).

Zasady oszczędności.

S o ł t y s: Dzisiaj będzie poważniej, bo p. nauczyciel i ks. proboszcz wezmą udział w pogadance.

B a r t ł o m i e j: Nasłuchaliśmy się rachunków o kresce z sześciu zerami,

o murze od Krakowa do Tarnowa, ale milion koron trzeba zarobić.

Maciej: Nie wystarczy zarobić, ale trzeba go i oszczędzić.

Bartłomiej: Cieszmy się, będziemy milionerami, a wiatr będzie za pługiem chodził i wiatrem poganiał.

Maciej: Byli tacy, którym palce pogrubiały od pracy, a nic nie mieli.

Bartłomiej: Dlaczego?

Maciej: Bo nie umieli oszczędzać. Po pracy pili u żyda, a w ich domu była bieda.

Bartłomiej: Jakże więc mamy oszczędzać?

Maciej: Pierwsza rada to mniej wydawać, jak się zarabia.

Bartłomiej: A kto niema zarobku, a jeść musi?

Maciej: Niechaj szuka, a znajdzie. Kto nie pracuje, ten jeść nie powinien, tak napisał św. Paweł. Druga rada: Obejrzeć grosz trzy razy, zanim go się wyda.

Bartłomiej: Mówią, że tylko sknery bawią się pieniądzmi.

Maciej: Po sknerze zawsze coś zostanie, bo oszczędnoóci do grobu nie weźmie, przejdzie w ręce ludzkie, może i tobie coś się dostanie.

Sołtys: Nie przerywaj Bartłomieju.

Maciej: Trzecia rada: Rzeczy niepotrzebnych i zbytkownych nie kupować; a czwarta: Kupować wszystko za gotówkę i nie pożyczać na to od ludzi.

Bartłomiej: Trudno się na stare lata uczyć oszczędności.

Sołtys: Dzisiaj o tej nauce mówić mamy, a mając kasę Raiffeisena w gminie, mamy zachętę i ułatwienie.

Bartłomiej: Ja tam złożę drugie ubranie od święta.

Sołtys: Uspokój się Bartłomieju.

Ksiądz: Żeby rzecz cała była zrozumiała, trzeba zachować pewien porządek w pogadance. Naprzód należy się zastanowić, jak się można nauczyć oszczędności, a następnie w jaki sposób oszczędzać.

Maciej: Starszych trudno zmienić, ale jak dzieci uczyć tej cnoty?

Ksiądz: Dzieciom należy w domu przypominać obowiązek oszczędzania i szanowania rzeczy.

Sołtys: Czy wystarczy samo przypomnienie?

Maciej: Więcej znaczy dzienny przykład, niż roczna nauka.

Sołtys: Oszczędność wszystkim jest botrzebna, a nie wszyscy zechcą a jeszcze mniej takich, ktorzybyto umieli wszczepić dzieciom.

Ksiądz: Dla chętnych nie przedstawia to wielkiej trudności. Niechaj sprawią dzieciom skarbonki i niechaj je zachęcają, aby tam składały grosze, otrzymane w darze od rodziców lub krewnych. To pierwszy stopień nauki. Drugi zaczyna się w szkole. We Francyi zaprowadzono szkolne kasy oszczędności, których przed paru laty było 15 tysięcy z kapitałem 2½ miliona franków oszczędzonych przez dziatwę szkolną.

Sołtys: Lecz na starszych ta nauka nie wpłynie.

Ksiądz: Owszem, we Francyi wpłynął ten sposób nietylko na dzieci, lecz i na starszych. Stwierdzono urzędownie, że w latach po zaprowadzeniu kas szkolnych wzrosła znacznie liczba ludzi składających oszczędności do kas publicznych a suma wkładek zwiększała się z roku na rok nawet o kilkadziesiąt milionów i tak w r. 1875 o 87 milionów, w roku 1876 109 milionów, a w roku 1877 o 153 milionów franków.

Maciej: Francya jest krajem bogatym, jak opowiadali starzy żołnierze. Nie wiem, czy tego sposobu gdzieindziej próbowano.

Ksiądz: Owszem Belgijczycy uznali go za najlepszy. W swoim czasie ogłoszono nagrodę 20 tysięcy franków za podanie najskuteczniejszego sposobu na podnosienie dobrobytu ludności uboższej. Nagrodę otrzymał uczony Laurent za pracę pod tytułem: „Oszczczędność w szkole“. Ten środek uznano za najlepszy.

Sołtys: A jak to sporządzono?

Ksiądz: Dzieci otrzymały skarbonki zamkięte, w które składały centimy; gdy dziecko złożyło 100 centimów t. j. 1 franka, składano go w kasie na procent. Starsi mogą w podobny sposób

składać w domu. Idzie ktoś na wesele lub chrzciny, niechaj z tego co zamierza wydać, włoży parę groszy do skarbonki. To samo niech uczyni,, wydając na tytoń lub napoje, albo niechaj te szkodliwe przyzwyczajenia porzuci zupełnie, a pieniądze składa regularnie,

Sołtys: Lecz gdy się złoży większą kwotę, to w dobrej chwili puszkę się rozbija i pieniądze wydaje.

Ksiądz: I na to jest rada: Można zaprowadzić puszki zamykane, niedające się rozbić, wtedy musi każdy oszczędności do kasy złożyć, albo kasyera prosić, aby mu je wydał.

Maciej: To dobry sposób.

Zebrani: Musimy takie puszki u nas zaprowadzić.

Maciej: Jeżeli mamy oszczędnie wydawać, to należałoby się zapytać tam, gdzie takie skarbonki zaprowadzono, czy się okazały jako praktyczne.

Ksiądz: Owszem, uznano je za dobre.

Maciej: Dobrzeby było zaprowadzić skarbonki publiczne, w które pijący za każdy kieliszek wódki i szklankę piwa musieliby składać po 1 hal. na dobre cele.

Zebrani: Bardzo słusznie.

Bartłomiej: Przez takie małe składki niewiele się złoży.

Ksiądz: Przeciwnie, rachunek łatwy. Przypuśćmy, że ktoś od 24 roku życia wyda co tydzień 1 kor. na cygaro i napitek. Gdyby tę kwotę składał, miałby za rok 52 koron, a za lat 20, 1040 kor., nie licząc procentu. Tysiąc czterdzieści koron dla niezamożnego, to pomoc znaczna.

Sołtys: To poważna kwota, a wielu jest takich, którzy więcej niż 1 koronę tygodniowo tracą napróżno.

Maciej: Najtrudniej zacząć. Gdy dziecko, czy starszy, ma chociażby skromną oszczędność, cieszy się i pragnie ją pomnożyć.

Sołtys: Rzeczywiście, dzieci oszczędzające wyprzedzają się wzajemnie, które złoży większą kwotę.

Maciej: Tak bywa na świecie. Każdy ma pewną ambicyę i pragnie się okazać wyższym, a przynajmniej drugim dorównać. Kto nic nie posiada, traci zarobek, aby nie być innym od podobnych sobie, kto coś posiada, usiłuje prześcignąć równych a dorównać bogatszym.

Sołtys: Z czytelni idziemy do kasy, aby nam skarbonki sprowadzono.

Bartłomiej: Ja idę z wami.

Ksiądz: Ja ofiaruję 50 koron nagrody temu, kto się wykaże, że najmniej w roku kupił, a nosił odzież, którą sobie sam w wolnych chwilach wyrabiał.

Maciej: Ja dam 10 kor. jeżeli ks. proboszcz pozwoli, aby te kwoty razem złączono.

Ksiądz: Wszystkim wolno. Już mamy 60 kor.

Sołtys: Ja ofiaruję 5 koron na tę nagrodę.

Ksiądz: Wszyscy powinni oszczędzać w czasie pomyślności, na czas potrzeby, podobnie jak radził Józef Egipski Faraonowi, aby w czasie 7 lat urodzajnych, gromadził zboże na 7 lat nieurodzaju. Oszczędność jest wielką i ważną cnotą, lecz musi być rozumna, aby się nie wyrodziła w skąpstwo. Człowiek powinien być panem pieniędzy, aby chciwość na grosz nie zawiodła go do nadużyć.

Nie należy żałować wydatku, gdy chodzi o zdrowie lub naukę własną i dzieci, bo zdrowie i nauka, to po łasce Bożej najlepszy kapitał. Rozumna oszczędność jest źródłem szczęścia. Oszczędny żyje zwykle spokojnie w dostatku; jest trzeźwy, rozważny, nie zazdrości drugim, nie zraża się do ludzi, ani do życia; w potrzebie spieszy bliźniemu z pomocą, rodzinie zapewnia dostatek, a krajowi przysparza bogactwa.

KONIEC.

Pioruny kuliste.

Wiadomo, że iskra elektryczna, uderzająca z chmury w ziemię i dająca piorun, posiada zwykle postać gzygzaka. Z hukiem trzaskiem i błyskiem oślepiającym wypada taki piorun z chmury, uderza w przedmiot na ziemi będący, rozrywa, rozbija w drobne kawałki, zabija i pali.

Niestety! Każdy z nas widział straszne skutki uderzenia piorunów; niema lata, żeby w której okolicy nie spłonęło kilka chat lub stodół, nie zginęło kilkoro ludzi lub zwierząt.

Zdarzaja się jednak niekiedy pioruny, które zachowują się inaczej, niż zwykłe.

Przedewszystkiem mają one postać nie gzygzakowatą, lecz kulistą. Wyglątaki piorun, jak kula ognista wielkości pięści lub głowy ludzkiej. Dalej zjawiają się one zazwyczaj bez huku, poruszają się powoli, często nie palą rzeczy, z któremi się zetkną —i albo bez huku giną w ziemi, albo też roztrzaskują się odrazu na setki tysiące iskier, siejąc dokoła okropne zniszczenie.

Przytoczymy tu parę zupełnie wiarogodnych, z poważnego dzieła wyjętych opowiadań o zachowaniu się tych piorunów kulistych.

9-go października r. 1885 podczas gwałtownej burzy, srożącej się nad Kostantynopolem, do pokoju, gdzie przy stole zgromadzoną była cała rodzina, przez otwarte okno wpadła kula ognista, wielkości jabłka. Kula ta otarła się o kurek rury gazowej, potem kierując się ku stołowi, przeszła pomiędzy dwoma siedzącemi osobami, obiegła do koło lampy, zawieszonej nad stołem, wysunęła się przez okno na ulicę, gdzie wybuchła z ogromnym trzaskiem — nie zraniwszy nikogo i nie wyrządziwszy żadnej szkody.

W r. 1886 dnia 7 lipca w pewnem mieście francuskiem (Gray) podczas oślepiającej błyskawicy i strasznego huku, kula ognista, średnicy przeszło półłokciowej, spadła na dach i ścięła, jak kawałek drewna, koniec głównej krokwi. Stamtąd przeskoczyła na dach schodów zewnętrznych, rozbiła w drobne kawałki dachówkę i przez zrobioną dziurę wypadła na drogę. Tutaj, tocząc się pośród kilkunastu przerażonych w najwyższym stopniu ludzi, nieopodal od domu zniknęła.

24 kwietnia 1887 roku, również podczas burzy, taki piorun kulisty wpadł do obory przez otwarte drzwi, zbliżył się do gospodyni, która zabierała się do dojenia krowy, potem przesunął się pomiędzy nogami krowy, i nie wyrządziwszy żadnej szkody, zniknął. Pomimo to krowa przerażona stanęła dęba z okropnym rykiem, a gospodyni w największym przestrachu uciekła z obory.

W pewnej wsi (Salaniak) w r. 1845 piorun w czasie burzy uderzył w chatę i w tejże chwili, przy ogłuszającym grzmocie, przez komin wpadła do izby kula ognista. W izbie siedziały trzy kobiety i dziecko — nikomu jednak piorun krzywdy nie zrobił. Przesunęła się potem ta kula na środek izby do stóp młodego chłopaka. Kobiety zaczęły krzyczeć na niego, żeby ogień nogą zagasił, ten jednak wolał uniknąć zetknięcia. Wkońcu kula przeszła do sąsiedniej izby i zniknęła. Dopiero potem w poblizkim chlewku znaleziono zabitego wieprzka.

A oto jeszcze jedno zdarzenie, dowodzące, że piorun kulisty bywa nieszkodliwym.

29 sierpnia 1791 r. niedaleko Padwy we Włoszech — opowiada pewien opat — młoda dziewczyna podczas burzy znajdowała się na łące, gdy w tem u stóp jej ukazała się kula ognista, wielkości dwóch pięści. Tocząc się po ziemi, kula doszła do gołych nóg dziewczyny — musnąwszy je, dostała się pod ubranie, które wydęła, jak banię, i przez gorset wyskoczyła z hałasem w powietrze. Dziewczyna upadła na wznak. Pospieszyli jej ludzie z pomocą — lecz okazało się, że nic jej się nie stało. Na ciele znaleziono tylko lekkie oparzenie, które ciągnęło się od prawego kolana do połowy piersi, koszula na całej tej przestrzeni była na kawałeczki podarta, a w gorsecie znajdował się mały otwór, którym kula wydostała się na zewnątrz.

Zdarzeń podobnych moglibyśmy przytoczyć więcej — szkoda tylko, że wszystkie one dotyczą krajów obcych. Niewątpliwie takie kule piorunowe zdarzyły się i u nas. Bylibyśmy bardzo wdzięczni tym z naszych czytelników, którzy takie pioruny kuliste widzieli, żeby nadesłali nam o nich kilka wiadomości.

Rozumie się, że wiadomość musi

być zupełnie prawdziwą, podaną nie z dalszych opowiadań, lecz z tego, na co się samemu patrzyło. Trzeba też podać miejsce i czas wypadku.

Z gospodarstwa

Otręby jako karma dla świń. Wartość odżywcza otrąb zawisłą jest nieylko od rodzaju zboża, ale także od tego, czy mniej lub więcej zawierają w sobie mąki. Otręby pochodzące z młynów wodnych daleko są lepsze od otrąb z młynów parowych. Gdyby te ostatnie przynajmniej były czyste, ale tak zazwyczaj nie jest, gdyż młyny parowe mieszają do otrąb śrót z wysiewek różnych. Zdarza się dosyć często, że handlarze fałszują otręby, dodając do nich otręby z ryżu, które sa bez wartości. a także fałszują je trocinami. Dlatego to trzeba być bardzo ostrożnym przy kupnie otrąb nie nabywać od żydów handlarzy ale od firm pewnych.

Z pomiędzy otrąb pierwsze miejsce zajmują co do wartości odżywczej, otręby pszenne i to miałkie, zwane także mąką pastewną. Dobrze jest, karmiąc nimi trzodę, dodawać do otręby śrót z ziarn strączkowych jak z grochu, bobiku, przeto bowiem zwiększa się wartość odżywczą podawanej karmy. Świniom opasowym trzeba dawać otręby tylko z początku karmienia, licząc trzy funty na dzień dla jednej sztuki. Później zamiast otrąb dawać należy ziarno. Podając otręby, mieszać je trzeba z inną paszą albo też zadawać w postaci gęstej papki nieco osolonej.

Otręby żytne mniejszą mają wartość odżywczą niźli pszenne i trudne są do strawienia. Zadawać je należy trzodzie z domieszką innych pasz, zwłaszcza bardzo ułatwia strawność otrąb żytnich: dodatek kwaśnego mleka, maślanki, serwatki lub mleka odtłuszczonego, jakie się otrzymuje z mleczarń, Miałkie otręby żytnie bardzo często fałszują handlarze mielonym sporyszem, który jest dla zdrowia świń wielce szkodliwy.

Otręby jęczmienne i owsiane, uzyskane przy wyrobie kasz, mają znaczną wartość odżywczą i można karmić nimi trzodę opasową przez cały czas wypasania. Przed karmieniem należy te otręby sparzyć, gdyż są łykowate i trudno strawne. Otręby gryczane czyli tartaczane także są dobrą karmą. Zadawać je z dodatkiem ziemniaków, które przedtem lub razem z otrębami trzeba ugotować, zgnieść i w stanie gorącym z otrębami wymieszać.

Otręby kukurydziane nadają się bardzo jako zdrowe dla świń przez cały czas wypasu. Jednakże w handlu mało tych otrąb, gdyż u nas rzadko gdzie uprawiają kukurydzę, a zagranica skarmia otręby kukurydziane u siebie.

Dlaczego powinno się cielęta poić ze skopca. Zaprzeczyć się nie da, że cielę dobrze na tem wychodzi, jeżeli tak, jak to sama natura wskazuje, ssie mleko matki, a nie pije go z podanego naczyni. Stratnym jest jednak właściciel krowy i cielęcia, gdyż jemu, jako hodowcy, na tem zależeć powinno, ażeby utrzymać mleczność krów na możliwie najwyższym stopniu. Tymczasem, jeżeli cielę dopuszczamy do ssania, wymię młodej krowy traci zdolność zatrzymywania większej ilości mleka, zaś stare krowy wstrzymują mleko, jeżeli cielę zostaje sprzedane.

Wprawdzie, cielęta ssące dobrze wyglądają, lecz i pojone mało co ustępują im pod względem, jeżel tylko podane im zostaje mleko regularnie i w odpowiedniej ilości.

Tam, gdzie mleko dobrze popłaca, więcej się zyskuje przez zaoszczędzenie go, niż na zwiększonej wartości cielęcia, przeznaczonego na rzeź. Jałówka, którą ciele długo ssie, zwykle zatraca następnie mleko. Jej wymię, które nigdy prawidłowo się nie rozciągnie, traci możność zatrzymywania mleka pomiędzy jednem a drugiem dojeniem.

Głównym powodem, dlaczego krowy, pozostające na wolności mleko tracą, jest właśnie ten, że cielęta z niemi razem przebywają.

Wiją się jak węże

niemieccy fabrykanci, bo widzą, że w krótkim czasie wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaratowe.

Takie doniosłe zwycięstwo przemysłu polskiego nad przemysłem wrogów naszych — nikt inny nie odniósł, **tylko lud polski!** Zwycięstwo to wielkie, ułatwiła „**Pobudka**“ wyrób polski i pod każdym względem doskonały.

Nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić tym wykpigroszom, napisami polskimi, które oni umieszczają na bibułkach cygaretowych, lecz nie podają **nazwiska swego — otóż nim zapłacicie za bibułki**, to wpierw patrzcie dobrze, czy jest napis następujący: **„Pobudka“ Mra W. Bełdowskiego** i czy obrazek przedstawia Bartosza Głowackiego na czele kosynierów zdobywających na moskalach armaty. Jeżeli zatem, obok tego obrazka jest napis „**Pobudka**“ i moje nazwisko **Mr. W. Bełdowski**, to możecie być pewni, że to wyrób polski i zapewniam Was, że doskonały i że tylko ten wyrób bibułek, lud ogólnie żąda i popiera.

Uczcie jeden drugiego, jak poznać i odróżnić można „**Pobudkę**“, od innych szkodliwych i cudzoziemskich wyrobów.

Kto jeszcze nie palił znakomitych bibułek „**Pobudka**“, niech żąda próbek, a chętnie mu poślę.

Wasz szczerze oddany

Mr W. Bełdowski

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych Krakowie.

Jednajcie nam nowych Prenumeratorów!!

Nowość! Nowość!

„Premiowane“

Wieczne pióro.

Prawnie zastosowane i trwałe, najlepszy system, zawsze gotowe do użytku! Automatycznie samo napełnia bez gumy i szklannych naczyń! Nic nie potrzebne. Nosi się w każdem położeniu. Jednorazowe napełnienie wystarczy na 2 miesiące. Dwuletnia gwarancya za każdą sztukę. Każde uszkodzenie rączki w przeciągu 2 lat z jakiegokolwiek powodu zostanie bezpłatnie wymienione. Eleganckie (podwójne prawdziwe duble złote obwódki) jako premie, nadaje się tylko rączka z piórem, którą tak tanio w porównaniu dotychczasowych mabyć można ze wszystkimi cząstkami składowem.

Cena jednej sztuki 4 kor., 3 sztuk 10 kor.

Wysyła za zaliczką

A. Büchler, Wien, II/835 Afrikanergasse 8.

PRACOWNIA SZNYCERSKO-RZEŹBIARSKA WINCENTEGO KORZENIOWSKIEGO

W KALWARYI ZEBRZYDOWSKIEJ PODEJMUJE SIE WSZELKICH ROBÓT KOSCIELNYCH I MEBLOWYCH.

Reumatyzm, Gościec, Newralgia i odmrożenia

powodują często nieznośne bole. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, do sklęśnięcia obrzmień, przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia świądu, działa zadziwiająco skutecznie

CON RHEUMAN

Stawny znak ochronny (Mentholo) salicylowego ekstraktu kasztanowego.

Przy nacieraniu, masowaniu lub kompresach. 1 tuba 1 koronę.

za poprzedniem nadesł. K. 1·50 będzie 1 tuba
„ „ „ K. 5·— „ 5 „
„ „ „ K. 9·— „ 10 „
opłatnie przesłane

Wyrób i skład główny

Apteka B. FRAGNERA

c. i k. dostawcy dworu,

Praga-III. róg ul. Neruta, **Nr. 203.**

Uwaga na nazwę preparatu i na wydawcę.

Do nabycia w aptekach. W Krakowie: M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.

Dla sklepów Kółek roln. i Spółek spożyw.

poleca

Kawy palone z własnej elektrycznej palarni niezwykle wyborne kilo po K 3·20, 3·40, 3·80, 4·00 i 4·80 K

HURTOWNY HANDEL

Jakóba Piekły w Podgórzu

5 kilo pocztą odwrotnie do każdej stacyi w kraju.

Także utrzymuję

Hurtowny skład słoniny i smalcu, oraz towarów kolonialnych.

zastąpienie

Pain-Expelleru.

Przy kupnie tego wyśmienitego, bóle uśmierzającego nacierania, które nabyć można we wszystkich aptekach, trzeba zawsze uważać na markę „kotwicę“

Apteka Dr. Richtera Praga.

Kto szuka służby w Krakowie

niechaj zgłosi się każdego 1-go i 15-go w miesiącu do

Miejskiego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Krakowie

Plac WW Świętych L. 1

od godziny 9-tej rano do 1-szej w południe i od 3-ciej do 4-tej popołudniu.

Dla poszukujących pracy pośrednictwo jest bezpłatne.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor X. Marceli Dziurzyński.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem I. R. Dobrzańskiego